

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

4.II 1990

Nr 5 (1446) Rok XXXII

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM

SOLIDARNYM MOŻNA BYĆ TYLKO W DOBRYM

Rozmowa z redaktorem "Tygodnika Powszechnego", Markiem Skwarnickim
o sytuacji Kościoła w Polsce.

Bogusław Sonik: Szybko zmieniająca się sytuacja w Polsce wymaga również od Kościoła pewnej autorefleksji, potrzeby zdefiniowania na nowo swojego miejsca w społeczeństwie. Czy pańskim zdaniem polski Kościół jest na to przygotowany?

Marek Skwarnicki: Do autorefleksji jest przygotowany, ale jaka ona będzie to nie jest pewne. W Polsce jest rozbudowana, jeśli tak można powiedzieć intelektualna infrastruktura, do przygotowania duszpasterskich zmian. Ale co z tego wyniknie, w tej chwili nie potrafię powiedzieć, również społeczeństwo jest tym zaskoczona. Wszystko ulega przemianom.

Przedstawiłem katalog problemów przed jakimi staje polski katolik w artykule wydrukowanym w *Tygodniku Powszechnym*. Uświadomiłem sobie, iż znaleźliśmy się pierwszy raz od 1939 roku, w jakimś sensie, w normalnej sytuacji w pracy Kościoła. Kościoła myślę nie tylko w sensie duchowieństwa, ale także możliwości działania świeckich, co jest kompletną nowością. Po zawarciu porozumienia Kościół-Państwo, i zmianach politycznych jakie zachodzą, mamy kompletną swobodę zakładania stowarzyszeń, pracy duszpasterskiej, wolność słowa jest bardzo duża, można zakładać pisma, partie polityczne. Zniknął urząd do spraw wyznań, nastąpiła normalizacja stosunków Watykan-Polska. Obecność nuncjusza w Warszawie odciąża czy to Prymasa, czy to Episkopat od szeregu funkcji, nuncjusz staje się tą gorącą linią Watykan - rząd. Więc zostaje duszpasterska praca Kościoła, refleksja nad nią dopiero się zaczyna.

W ciągu tych lat po stanie wojennym, tworząc to alternatywne społeczeństwo, stworzyliśmy również alternatywne rodzaje pracy duszpasterskiej. Powstałe duszpasterstwa ludzi pracy, bo wcześniej nie istniały, przyczyniły się do pogłębienia znajomości nauki społecznej Kościoła, encyklik, nauki papieskiej. Wokół tej pracy skupiło się wiele osób. Teraz rzeczą ważną jest jak to się wszystko zorganizuje. Wiele będzie zależało od księży, duszpasterzy, jak zużytkują tę energię, tę wiedzę, która narosła.

Obecnie powstaje dużo partii, stronnictw odwołujących się do chrześcijaństwa, ale sądzę, że nie powinien to być dla nas główny nurt pracy na przyszłość. Co z tego wyniknie zobaczymy, może też wyłonić się ruch niekoniecznie społeczny, ale odnowy duchowej, modlitewny. Jest pewne zamieszanie w tej materii, jest to w każdym razie sfera, w której się dużo dzieje, w której jest duży ferment.

B.S.: Jakie zadania w dzisiejszej sytuacji postawiłby pan księżom, a jakie świeckim?

M.S.: Księżom, bardziej pomocnicze. U nas przeciętny duchowny jest przygotowany do przewodnictwa. Ludzie są tak przyzwyczajeni, że jak nie ma księdza to nie wiedzą czy mogą coś zrobić, czy nie. To jest też pozostałość tej totalitarnej sytuacji, kiedy bez osłony hierarchicznej nie można się było organizować. To zależy od księży, czy oni przejdą na tę drogę służebną w stosunku do świeckich, którzy przejawiają własne inicjatywy, chcą coś tworzyć na różnych poziomach, mam na myśli szerokie duszpasterstwo małych miast. Stawiałbym księżom przed oczyma obraz, jaki maluje Jan Paweł II w czasie pielgrzymki, wiele razy wypowiadając się na ten temat, podkreślając służebną i sakramentalną rolę kleru w stosunku do świeckich. Od świeckich oczekiwałbym większego poszerzenia strefy, w której się angażuje katolik, że to nie jest tylko polityka. Obecnie kanonizacja Brata Alberta powinna być inspiracją wzajemnej pomocy. Jesteśmy w tej chwili bardzo niemoralnym społeczeństwem, wszyscy tego doświadczamy na własnej skórze. Panuje egoizm, wzajemna agresja, szerzące się w tej chwili złodziejstwo itd, itd.

A przecież istnieje konieczność organizowania pomocy ubogim rodzinom, okazywania życzliwości, solidarności. Solidarność to jest jakby albertynizm, więc bądźmy solidarni z powrotem, nie tylko w sensie organizacyjnym, ale sięgnijmy do korzeni co to oznacza. Solidarnym można być tylko w dobrym, solidarność w złym się nie udaje.

Rozmawiał Bogusław SONIK

□ W kraju miały miejsce strajki górnicze. Strajkujący żądali przede wszystkim podwyżek płac. Najbardziej masowy charakter strajki przybrały w Zagłębiu Wałbrzyskim.

□ Pracownicy spędzają swój czas postowie i senatorowie Rzeczypospolitej. Sejm i Senat zajmują się między innymi projektami ustaw o spółdzielczości, o partiach politycznych, o przejęciu majątku PZPR.

□ Prokuratura Wojskowa w Warszawie rozpatrując sprawę Zdzisława Najdera nie dopatrzyła się popełnienia przestępstwa. Skazany zaocznie w roku 1983 na karę śmierci pod zarzutem szpiegostwa dr Z. Najder, były dyrektor RWE będzie mógł powrócić do kraju.

□ Po 43 dniach zakończyła się głódówka działaczy ruchu Wolność i Pokój. Żądali oni wstrzymania budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu. W sprawie tej zostanie przeprowadzone przy okazji czerwcowych wyborów samorządowych społeczne referendum.

□ 19 ambasadorów wywodzących się z tzw. nomenklatury ma zostać wkrótce odwołanych z pełnionych funkcji.

□ II Zjazd NSZZ Solidarność odbędzie się w Gdańsku w dniach od 19 do 24 kwietnia.

□ Przewodniczący OKP Bronisław Geremek: "Polska powinna przyspieszyć tempo reform i usunąć komunistów z czołowych stanowisk politycznych i gospodarczych".

□ 14 posłów i senatorów OKP wydało oświadczenie protestujące przeciwko nominacji generała Ciastonia na ambasadora w Albanii. Nazwisko generała pojawiało się wielokrotnie w czasie procesu morderców ks. Jerzego Popiełuszki.

□ 22 czerwca br. Zbigniew Brzeziński otrzyma doktorat honoris causa KUL.

□ Nowo utworzona Polska Partia Polityczna wysunęła hasło mianowania Vaclava Havela także na urząd Prezydenta Polski. "Havel na Wawel?..."

□ Średnio o 80% podrożały wszystkie wyroby spirytusowe produkcji krajowej.

Wielu rodaków odwiedza nas mieszkających na Zachodzie. Przybywając tu mają oni w zdecydowanej większości nierealny obraz tutejszej rzeczywistości, stworzony w krainie permanentnego niedostatku. Łatwo więc tam wierzyć w różnego rodzaju opowieści o zachodnim raju, milionerach, mercedesach, jachtach... Tym bardziej utwierdza się ten obraz w wyobraźni mieszkańców Polski, że przywiezione nawet kilkaset franków i sprzedane na czarnym rynku, stanowi zawsze sporą ilość złotych.

Przybywający rodacy nie znają tutejszych relacji cenowych i kosztów utrzymania. Starają się dostrzegać jedynie kwotę, którą się zarabia i odnoszą ją do ceny samochodu, telewizora, nie pytając o koszty mieszkania, ubezpieczenia czy benzyny. W takim porównaniu z polską rzeczywistością jawimy im się jako ludzie bardzo bogaci, których stać niemal na wszystko. Stąd też i oczekiwania mają często wygórowane, nierealne. Znam szereg przypadków, gdzie goście z kraju byli rozczarowani sposobem ich przyjęcia tutaj, jak i poziomem życia Polonii. Wielu stwierdziło, że w Polsce nie żyje im się wcale gorzej, mniej pracują, mają więcej czasu dla siebie i

spodziewali się, że bogaty szwagier lub siostra kupi im w prezencie video, sukienkę w eleganckim sklepie lub lakier metalizowany do pomalowania Poloneza.

Niespełnienie owych oczekiwań, próba tłumaczenia, że są to rzeczy zbyt drogie jak na możliwości wielu polonusów, odczytywano jako obawę skąpstwa lub braku dobrej woli wspomnienia rodaków. W rzeczywistości jest wprost przeciwnie. Emigracja dużo pomaga swoim rodzinom, często nawet ponad swoje możliwości. Znam przypadki, gdzie ludzie będąc miesiąc we Francji wysyłali już paczki swoim najbliższym. Nie chcę tu bronić emigracji, która też ma wiele grzeszków na sumieniu. Chodzi o to, że ludzie w Polsce żyją nadal w systemie, który jest inny od zachodniego. To sprawia, że czasami tym dwóm światom trudno się porozumieć. Częste wzajemne kontakty pozwalają się lepiej poznać. Są one też niezbędne dla kadry specjalistów, którzy już są lub będą zaangażowani w przebudowę komunistycznego systemu i powrotu do normalności.

Franciszek CŹWIK

500 lat po Kolumbie

Definitywne oddanie cumy przewidziane jest na koniec 1990 roku, powrót na 1992.

500 lat po odkryciu Ameryki przez Krzysztofa Kolumba czwórka pasjonatów, chce udowodnić, że można odkryć jeszcze na naszym globie nowy siódmy kontynent. Szaleńcy? Nie! W marcu w Cherbourgu Deesse Blanche, przepiękna fregata (172 m² żagli) należąca do Jacka Kardasa, po czterech latach żmudnego remontu wreszcie stanie na wodzie.

Wszystko zaczęło się zwyczajnie - mówi Jacek. Sterta desek pachnących żywicą, przecieradło powiewające na wietrze, wtopione w wielką panoramę polskich gór. Sądzę, że właśnie tam idea jachtu-bazy zrodziła się we mnie naprawdę. Myśl - idea. Niemożliwa idea. Bez nadziei

na realizację w kraju, gdzie wszelkie niekonwencjonalne pomysły były bezparadonowo tłamszone. Przyszedł moment trudnej decyzji czy porzucić ideę, czy poszukać kraju, gdzie idee nie są beznadziejne. Tak więc w 1983 roku znalazłem się w Cherbourgu. Dziś, po siedmiu latach pracy, walcząc wciąż z kłopotami finansowymi by przekształcić fikcję w pomysł, pomysł w projekt i projekt ów zrealizować "Deesse Blanche" jest gotowa do zejścia na wodę.

Ideą rejsu Jacka jest odnalezienie dawnego znaczenia bezkresów oceanów. Pozornie bezcelowy rejs w przestworzach wodnych z czteroosobową załogą ma pokazać, że morza i oceany mogą zaistnieć jako siódmy kontynent naszego globu, że dawne wyprawy śmiałków i awanturników dziś w epoce podróży w przestworzach kosmosu mogą odżyć w nowym wymiarze siódmego kontynentu.

Jacek KARDAS
Dariusz KOSTRZEWA





LITURGIA SŁOWA

5 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 58, 7-10

Czytanie z Księgi Izajasza.

To mówi Pan:

Dziel swój chleb z głodnym, wprowadź w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrysz, przyodziej i nie odwróć się od współziomków.

Wtedy twoje światło wezjdzie jak zorza i szybko rozkwitnie two zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprowadzi cię będzie, chwata Pana iść będzie za tobą.

Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On rzecze: *Oto jestem!*

Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębioną, wówczas

two światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem.

DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 2, 1-5

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia, przyszedłszy do was, nie przybyłem, by błyszczać słowem i mądrością dawać wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego.

I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów

mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej.

EWANGELIA

Mt 5, 13-16

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

Wy jesteście solą ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi.

Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu.

Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.

• • Q • •

BŁYSZCZEĆ CZY NIE BŁYSZCZEĆ ? Na pierwszy rzut oka ten fragment Ewangelii jest sprzeczny z tym, co zostało powiedziane o ubóstwie w komentarzu do 4 niedzieli. Co gorsze ciąg dalszy kazania na górze potępi tych, którzy czynią dobro *żeby się ludziom pokazać* (Mt 6, 1-6 i 16-18). Czyż: *niech świeci wasze światło przed ludźmi* nie jest zaprzeczeniem określenia w *ukryciu*, które pojawia się cztery razy w rozdziale 6? Aby pokonać tę pozorną sprzeczność trzeba zwrócić uwagę na to, że przeciwieństwem soli, która nadaje smak jest sól, która traci smak. Uczniowie Chrystusa są solą ziemi kiedy łagodnością zaprawiają wszelki gwałt, miłosierdziem krzywdę, sprawiedliwością dominację. Krótko mówiąc Błogosławieństwa. Jeśli wszystko to zaniknie i przestanie błyszczeć, nie ma miejsca dla Boga. I jeśli Bóg nie może się objawić takim jakim jest, to znaczy Miłością, ludzie tracą punkt odniesienia i oddają swoje życie zabójczym idiom. Trzeba więc, by *światło świeciło*.

"WY" I "TY". Kontynuujemy zatem porównanie tych dwóch "sprzecznych" tekstów. Zwróćmy uwagę na to, że w 6 rozdziale Jezus zwraca się do jednej osoby: *Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę (...). Ty zaś, gdy chcesz się modlić (...). Ty zaś, gdy pościsz.* W tekście są również zwroty *wy*, ale właśnie przejście z *wy* na *ty* jest bardzo znaczące. Za każdym razem gdy uczeń Chrystusa chce błyszczeć w oczach ludzi, zagarnia miejsce Boga, któremu to właśnie należy się chwata i uwielbienie. On jest sam, wyniesiony, na wprost innych i ponad nimi stoi. Dzisiejsza Ewangelia jest cała zredagowana w drugiej osobie liczby mnogiej - *wy*, a to dlatego, że sól ziemi i światło świata nie odnoszą się do wyizolowanych jednostek, ale do całej wspólnoty, ciała Chrystusa, *miasta na górze*. To wspólnota uczniów ma błyszczeć i nie mogą oni ulec pokusie oddzielenia się od innych ludzi. Bo i też podziw ludzi nie zostanie skierowany na jednostki: *będą chwalić Pana, który jest w niebie*.

ŚWIATŁO ŚWIATA. *Jesteście światłem świata* - mówi Jezus. Ale w Ewangelii Jan (9,5) mówi także: *Ja jestem światłością świata*. Chrystus wyniesiony ponad ziemię przyciągnie wzrok wszystkich ludzi. On jest miastem, nowym Jeruzalem, zbudowanym na górze. Paradoxem jest to, że wytryśnięcie całego ziemskiego światła przybierze postać przeciwną, postać ciemności. Ale czy to rzeczywiście jest paradoksalne? Od początku swego istnienia człowiek obcuje z pomieszaniem światła i ciemności, zła i dobra (Gen 3,4-6); Bóg jest w pewnym sensie zmuszony do przejścia naszymi ciemnymi ścieżkami. Ale dzięki temu objawia, że jest Miłością i że ludzie mogą Mu oddać chwata. Światłem świata - Jezus; światłem świata - jego uczniowie: On i my stanowimy Jedno (J 17, 20-23).

tłum. A.Ż.



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ U schyłku XX wieku zdajemy sobie sprawę, że żyjemy w czasach wyjątkowych. Z jednej strony jesteśmy świadkami krachu systemów wykluczających wyraźnie wszelkie odniesienie do Boga, z drugiej strony mamy ponowne potwierdzenie ogromnej potrzeby słowa Bożego. Droga historii raz jeszcze ukazuje, że bez Boga rozwój człowieka i społeczeństw musi obrócić się przeciwko człowiekowi. Słowa te zawarte w przemówieniu Papieża Jana Pawła II z dn. 4.01. do ok. 5 tys. pielgrzymów z południowych Włoch, odczytane zostały jako papieskie odniesienie do upadku systemów totalitarnych i ateistycznych w państwach środkowej i wschodniej Europy.

■ W dniach od 25 stycznia 1990 r. do 1 lutego 1990 r. Papież udał się do pięciu krajów afrykańskich: na Wyspy Zielonego Przylądka, do Gwinei Bissau, Mali, Burkina Faso i Czadu. Jest to już 45 zagraniczna i 6 do Afryki pielgrzymka Ojca św.

■ Włoski dziennik *Il Tempo* zamieścił wywiad z kardynałem Achille Silvestrinim, przewodniczącym papieskiego Trybunału Administracyjnego. Zapytany, czy wybór Papieża Słowianina mógł mieć wpływ na przeobrażenia w Europie Wschodniej, kardynał Silvestrini odpowiedział, że dawni władcy absolutni zdawali sobie sprawę, iż konklawe może zmienić bieg historii, ale komuniści czerpali inspirację ze Stalina, który pytał, iloma dywizjami dysponuje Papież. W rzeczywistości dywizje Jana Pawła II, to niezłomna siła wiary. Papież zawsze wierzył, iż Bóg zaszczerpi w duszy narodów, zwłaszcza polskiego, moralną determinację domagania się wolności, na przekór uciskowi. Wierzył w pokojową siłę ducha, która może zmienić najbardziej represyjne struktury - powiedział kard. Silvestrini.

■ 2 stycznia br. przybył do Bukaresztu nuncjusz papieski do specjalnych poruczeń, arcybp Francesco Colasuonno - aby w imieniu Ojca św. dodać otuchy miejscowemu Kościołowi i przekazać wiernym jego dar. Podczas pobytu będzie mógł zapoznać się na miejscu z sytuacją, jaka wytworzyła się w Rumunii po upadku dyktatury Ceausescu.

■ Wierni Kościoła katolickiego przejęli kościół w Drohobycz, ufundowany przez Władysława Jagiełłę. Ponad 5 wieków stanowił miejsce kultu religijnego. Ponownego poświęcenia dokonał ks. bp Stefan Moskwa z Przemyśla.

Kongregacja Doktryny Wiary:

SPECYFIKA MODLITWY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Na prośbę Jana Pawła II, Kongregacja Doktryny Wiary skierowała do wszystkich biskupów List na temat kilku aspektów medytacji chrześcijańskiej. List pragnie dostarczyć biskupom kryteriów prawdziwych i pewnych, które pomogłyby im w wychowaniu do modlitwy, w jej różnych objawach, pozostając jednocześnie w kręgu prawdy objawionej przez Chrystusa i w łasce autentycznej Tradycji Kościoła. Rzeczywiście bowiem od kilku lat obserwujemy ogromne zapatrzenie się chrześcijan w "metody wschodnie" medytacji: zen, medytacja transcendentálna, yoga. Po gruntownym przeczytaniu dokumentu uważam, iż na szczególną uwagę zasługują trzy problemy dotyczące modlitwy.



Modlitwa chrześcijańska zawsze jest określona strukturą wiary chrześcijańskiej, w której zawarta jest prawda o Bogu i stworzeniu. Jak powinien modlić się człowiek przyjmujący objawienie biblijne? Zaczniemy od Starego Testamentu. Tam, szczególnie w Księdze Psalmów, modlitwy opowiadają przede wszystkim wielkie dzieła Boga wobec narodu wybranego. Izrael rozważa, kontempluje i czyni na nowo obecnymi, poprzez modlitwę, wszystkie zbawcze dzieła Boga. Poza tym naród żydowski rozpoznawał i uwielbiał Boga obecnego w całym stworzeniu, a głównie w losach każdego człowieka. Dlatego, zawsze w świetle Jego zbawczych dzieł, Bóg czczony jest w swej Bożej potęgze i dobroci, w swej sprawiedliwości i miłosierdziu, w swej królewskiej wielkości.

W Nowym Testamencie rozważanie słów i zbawczych dzieł Chrystusa pomaga w odkryciu w Jezusie Chrystusie ostatecznego samookreślenia się Boga, poznania najgłębszych pokładów ducha Bożego. Można powiedzieć, że cała Ewangelia oddycha niejako kontemplacją Tego, który będąc Słowem Boga, stał się człowiekiem. Jedną więc z podstawowych cech modlitwy chrześcijańskiej jest jej *bezpośredni stosunek* do Objawienia Bożego. Dokonało się ono poprzez słowa i dzieła, które swą pełnię uzyskują w Jezusie Chrystusie i w darze Ducha Świętego. Dlatego Kościół zawsze zalecał lekturę Słowa Bożego, jako źródło chrześcijańskiej modlitwy, a jednocześnie zachęcał do odkrywania najgłębszego sensu Pisma

św. za pomocą modlitwy, by to czytanie Pisma św. stało się rozmową między Bogiem a człowiekiem, gdyż do Niego przemawiamy, gdy się modlimy, a Jego słuchamy, gdy czytamy Boskie wypowiedzi (Konstytucja soborowa o Objawieniu Bożym, nr. 25). Św. Teresa od Dzieciątka Jezus mówiła: *Opuszczenie czy pominięcie tajemnicy Chrystusa w rozważaniu chrześcijańskim, jest zawsze rodzajem zdrady.*

List cytuje wypowiedź Jana Pawła II, który oświadczył (1.10.1982), że wołanie św. Teresy o modlitwę całkowicie skoncentrowaną na Chrystusie *jest ciągle ważne, wbrew pewnym metodom modlitwy, które nie inspirowały się Ewangelią, i które usiłują w praktyce pominąć Osobę Chrystusa, na korzyść pustki umysłowej, nie mającej żadnego sensu w chrześcijaństwie.* Tak więc modlitwa jako wewnętrzny, osobowy i najgłębszy dialog człowieka z Bogiem winna być zawsze określona przez wiarę.



Drugą podstawową cechą modlitwy chrześcijańskiej, podkreślaną wielokrotnie w Liście, jest jej *darmowość*. Przyjąć bowiem i kontemplować słowa i dzieła Boże może tylko człowiek oświecony łaską Ducha Świętego. Z Objawienia wynika, że tylko Duch Święty, wysłany z serca wiernych, *przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego* (I Kor. 2,10). Wprawdzie Kościół zawsze podkreślał, że w całym bogactwie modlitwy każdy wierny winien szukać i odnaleźć swój własny sposób modlenia się, to jednak te wszystkie osobiste drogi łączą się ostatecznie w tej jedynej drodze do Ojca, którą jest sam Jezus Chrystus. W tym poszukiwaniu własnej drogi mniej winniśmy zważać na swe upodobania, a bardziej być otwartymi na Ducha Świętego, który w Chrystusie, prowadzi każdego do Ojca.

Dlatego też List omawia dokładnie dwa błędne sposoby modlitwy, jakimi były już w starożytności: gnoza i mesalianizm, które chciały sprowadzić do poziomu psychologii naturalnej (głębsza znajomość gnostyków, czy doświadczenie boskości mesalianistów) tego, co jest wyłączną łaską i darem Boga. Modlitwa jest wielką tajemnicą zjednoczenia człowieka z Bogiem. Odwrotnie do wielu wschodnich religii, w których człowiek, poprzez modlitwę, rozpytywał

się w oceanie Absolutu, chrześcijaństwo otrzymało od Boga objawiające Go twierdzenie: *Bóg jest miłością*. Twierdzenie to łączy w sobie i doskonale zjednoczenie z Bogiem i inność Boga wobec stworzenia. W chrześcijaństwie, wcielony w człowieka Bóg sprawia, że możemy się stać uczestnikami Chrystusa jako *adoptowani synowie* i wołać z Synem w duchu Świętym: *Abba, Ojcze*.

W tym sensie Ojcowie Kościoła słusznie mówili o przeobóstwieniu człowieka, który wcielony w Chrystusa, staje się także, przez Jego łaskę, uczestnikiem boskiej natury, staje się *synem w synu*, zachowując swą ludzką naturę. Każdy chrześcijanin otrzymując ducha Świętego, uwielbia Ojca i przez Chrystusa rzeczywiście uczestniczy w życiu Trójjedynego Boga.

Poza tym głębokie życie modlitwy prowadzi człowieka do wewnętrznej doskonałości. Tradycja wyróżniała trzy stadia tego dążenia: drogę oczyszczenia, drogę oświecenia i drogę zjednoczenia. Schemat, sam w sobie słuszny, wymaga jednak uściśleń i odpowiedniej interpretacji chrześcijańskiej. I tutaj także, nie wchodząc w szczegóły, o których mówi List, wszystkie te trzy stadia, czy drogi, są głównie darem Boga i owocem tylko współpracy i przyjęcia tego daru ze strony człowieka.

Z pewnością chrześcijanin ma potrzebę określonego czasu, by w samotności odnaleźć przy Bogu swą drogę życia. Lecz jako słabe stworzenie wie, że jedynym jego zabezpieczeniem jest łaska, czyli miłosierna miłość Boga. Stąd i sposób jego zbliżania się do Boga, do zjednoczenia się z Nim w modlitwie, nie opiera się na żadnej ludzkiej technice. To sprzeciwiałoby się duchowi dzieciństwa, wymaganego przez Ewangelię. Autentyczne, mistyczne zjednoczenie z Bogiem nie ma nic wspólnego z techniką. To jest zawsze dar Boży, którego obdarowany czuje się tak bardzo niegodnym.



Jeszcze jedną cechą modlitwy chrześcijańskiej jest, że bardziej szczerze otwiera modlącego się na drugiego człowieka. Przykładem, cytowanym także w Liście, może być scena przemienienia Pana Jezusa na górze Tabor. Chrystus jest tam tak wyjątkowo zjednoczony z Ojcem. Ale możliwość pozostania tam w *trzech namiotach*, jest wyraźnie wykluczona. Odwrotnie, Chrystus rozmawia i odwołuje się do swej męki (por. Łuk. 9,31).

Podobnie każda chrześcijańska modlitwa, nawet najbardziej kontemplatywna, ustawicznie odnosi się i ma relację z drugim człowiekiem, zapala się do działania, a nawet do cierpienia i męki, jeśli tego wymaga dobro człowieka - to paradoksalnie najlepszy sposób zbliżania się do Boga.

Modlitwa otwarta na świat, nie tylko nie zrywa zjednoczenia z Bogiem, ale takie otwarcie zakłada. Widzimy tu św. Pawła, który mówiąc o zjednoczeniu z Bogiem, jako postawie wewnętrznego czuwania i nieustannego wzywania pomocy Bożej, a co nazywa *nieustanna modlitwą* (por. I Tess. 5,17), nakazuje także pracę i troskę o brata. *Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czynicie* (I Kor. 10,31).

W rzeczywistości bowiem, jak to podkreślają wielcy mistrzowie modlitwy, autentyczna modlitwa rodzi w modlących się gorącą miłość, która ich popycha do współpracy w misji Kościoła, do służby braciom, dla większej chwały Boga.

Istnienie dwu tysięcy lat Kościoła doświadczalnie wykazało i ciągle ukazuje, że ci, najbardziej zjednoczeni w modlitwie z Bogiem, byli i są także tytanami pracy, zaangażowania i czynienia olbrzymiego dobra w świecie.

Opracował ks. Wacław SZUBERT



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ 1 stycznia br. katolicy biskupi NRD skierowali do wszystkich wiernych swego kraju list pasterski, w którym wyrazili radość ze zmian, jakie zaszły w życiu politycznym NRD. Biskupi podkreślili, że wobec dotychczasowego monopolu władzy państwa socjalistycznego pod przewodnictwem partii komunistycznej, Kościół katolicki w NRD *przyjął postawę ostrożności, ograniczając do niezbędnego minimum stosunki z władzami państwowymi*. Biskupi wskazali też na potrzebę rehabilitacji tych wszystkich, którzy w przeszłości stali się ofiarami niesprawiedliwości. W kwestii szkolnictwa biskupi wypowiedzieli się za *szkołą wolną od wszelkich ideologii*. Kościół katolicki w NRD liczy ok. 1 mln 200 tys. wiernych. Natomiast liczbę protestantów w NRD ocenia się na ok. 5 mln 300 tys.

■ *Pragniemy dziś, w ostatnim dniu roku 1989, z Bożą pomocą ufnie spojrzeć również w przyszłość, w nadziei, że wspólny wysiłek wszystkich Polaków sprawi, iż poprawi się także nasza sytuacja gospodarcza, dla wielu trudna do udźwignięcia. Jesteśmy przeświadczeni, że i tu najwięcej ma do powiedzenia moralna postawa człowieka, jego osobiste i wspólnotowe dążenie do prawdy i dobra, szczególnie w rodzinie. Jest to fragment listu biskupów polskich na uroczystość Świętej Rodziny 1989 r.*

■ We Wrocławiu zakończyło się 2 stycznia br. XI Europejskie Spotkanie Młodych zorganizowane przez ekumeniczną wspólnotę z Taize. Było to pierwsze tego typu zgromadzenie wierzącej młodzieży w kraju Europy Wschodniej i bez wątpienia nie mogło się ono odbyć w tak szerokim wymiarze (ok. 50 tys. uczestników) bez zachodzących w tym rejonie świata przemian. Intensywne przygotowania podjęła archidiecezja wrocławska, która nie tylko udostępniła uczestnikom spotkania swoje świątynie, ale także całe zaplecze (noclegi w rodzinach, wyżywienie, przejazdy itd.). Honorowy patronat objął nad tym spotkaniem kard. Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski. Zdaniem br. Rogera, przeora wspólnoty w Taize, najistotniejszym dzisiaj zadaniem ludzkości jest wejść w erę ufności i pojednania. Źródłem i światłem tego pojednania jest obecność Chrystusa Zmartwychwstałego w każdym z nas. Na całym świecie tylu młodych posiada wszystko, aby przemieniać świat, by wpływać na rozwój ludzkości.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Godność świeckich katolików ukazuje się nam w pełni, gdy rozważamy "pierwsze i podstawowe powołanie", które Ojciec w Jezusie Chrystusie i przez Ducha Świętego kieruje do każdego z nich, powołanie do świętości, czyli do doskonałości w miłości. Święty jest najwspanialszym świadectwem godności otrzymanej przez ucznia Chrystusa. (...)

Powołanie do świętości nie jest zwykłym nakazem moralnym, "lecz niezwykłym wymogiem tajemnicy Kościoła". Albowiem Kościół jest wybraną winnicą, dzięki której pędy żyją i wzrastają karmione świętą i uświęcającą limfą samego Chrystusa; jest mistycznym ciałem, a jego członki mają udział w świętości Głowy, którą jest Chrystus; jest umiłowaną Oblubienicą Jezusa, za którą On wydał samego siebie, aby ją uświęcić (por. Ef 5, 25 n.). Duch, który uświęca ludzką naturę Jezusa w dziewiczym łonie Maryi (por. Łk 1, 35), jest tym samym Duchem, który mieszka i działa w Kościele, przekazując mu świętość Syna Bożego, który stał się człowiekiem. (...)

Wszyscy wierni z tytułu swej przynależności do Kościoła otrzymują powszechnie powołanie do świętości i w nim współuczestniczą. (...) Powołanie do świętości wyrasta z Chrztu i odnawia się w innych sakramentach, zwłaszcza w Eucharystii. Chrzestianie, przyobleczeni w Jezusa Chrystusa i napojeni Jego Duchem, są święci, a więc są upoważnieni i zobowiązani do tego, by świętość swojego "być" okazali w świętości wszystkich swoich działań. Paweł apostoł upomina wszystkich chrześcijan, aby żyli tak, "jak przystoi świętym" (Ef 5, 3).

Życie wedle Ducha, które wydaje owoc uświęcenia (por. Rz 6, 22; Ga 5, 22), pobudza ochrzczonych i wymaga od nich wszystkich razem i każdego z osobna tego, by "naśladując Jezusa Chrystusa" przyjęli Jego Błogosławieństwo, słuchali i rozważali słowa Boże, świadomie i aktywnie uczestniczyli w liturgicznym sakramentalnym życiu Kościoła, pamiętali o osobistej, rodzinnej i wspólnotowej modlitwie, byli głodni i spragnieni sprawiedliwości, praktykowali miłość we wszystkich sytuacjach życiowych i by służyli braciom, zwłaszcza najmniejszym, ubogim i cierpiącym.

Christifideles laici (nr. 16)

REFLEKSJE CMENTARNE I INKANTACJE POKATYŃSKIE

W Krakowie, w *Domu Polonii* (obok Wierzyńska) ma miejsce wystawa fotografii ofiar Katynia. Zbiór tych zdjęć powstał i ciągle się powiększa, uzupełniany przez rodziny zamordowanych. Trwanie tego szczególnego cmentarza było pierwotnie przewidziane na jakieś dwa miesiące, lecz wobec nieustannie zwiększającej się frekwencji wiedzów, przedłużono je do końca stycznia. Szczególnie zainteresowana jest młodzież w wieku licealnym, która całymi grupami, całymi wycieczkami zjeżdża ze wszystkich stron Polski na tę przejmującą lekcję historii narodowej.

Cmentarze znamy wszyscy. W powodzi kwiatów i światów - w okresie Wszystkich Świętych, później wygastę, a niekiedy, tu i ówdzie zaniedbane, czy nawet miejscami całkiem zapomniane. Nastrój poważnej zadumy wyzwała się z tych miejsc. Są przecież ostatecznym, ziemskim celem dramatycznej wędrówki ludzkiego żywota. Bo życie, jak wiadomo, jest dramatem. Jest dramatem dysharmonii między subiektywną jakością każdego z nas a naszym obiektywnym przeznaczeniem. Jest dramatem ciągłych prób dopasowywania jednego do drugiego, a raczej pierwszego do drugiego. I w końcu, jest często dramatem ostatecznego niezdzania na czas w różnych, ważnych - dla umierającego - dziedzinach.

To wszystko jednak jest przewidziane i założone samym faktem ludzkich narodzin. Świadomość absolutnej powszechności tego losu, pozwala go przyjąć z filozoficznym spokojem, zabarwionym nawet pewnym odcieniem pogody, gdyż dla wielu z nas, to tylko przejście do lepszego świata. Stąd, mimo smutku zrodzonego refleksją o śmierci, reagujemy na cmentarze jakoś wewnątrznie z nimi pogodzeni.

Ale na cmentarzu fotografii ofiar Katynia, nie ma mowy o jakichś refleksjach, bo w żałobnej ciszy, towarzyszącej oglądzinom, całe ludzkie odczuwanie sprowadza się do gwałtownego przyciskania dłoni do ust, które tam biegną, by zdławić okrzyk oburzenia i bezsilnej rozpacz. Tu trzeba bardzo wierzyć w Ciebie, Panie, by nie zacząć wątpić, że istniejesz. Tu trzeba bardzo do Ciebie należeć, by się nie stać płonącą pochodnię żywiołowej nienawiści.

A teraz i żeby jak zawsze, Tobie się to podobało, daj przebaczyć. Wobec wymyślań, wielokrotnych okrucieństw, nie możesz jednak żądać przebaczenia z głębi serca. Ale, wyznajemy Ci również, że przebaczymy nie tylko dlatego, że na razie nie mamy materialnej i fizycznej możliwości zemsty. Przebaczymy jedynie dlatego, że Ty tak chcesz, a to dla nas ważne, bo należymy do Ciebie, a poza tym chcemy Cię ułagodzić i ubłagać o

lepszy los. *Kogo Bóg kocha, temu zsyła krzyże i cierpienia.* Musiałeś Panie bardzo nas ukochać, bo prawie każde nasze pokolenie składa Ci u stóp swój haracz męczeństwa. Wierzmy, prawie wiemy na pewno, że to nie na próżno, ale dlaczego tak ciągle i aż tyle?

Daj trochę i tu pożyć normalnie, bez tortur, bez morderstw, bez zbrodniczych zgonów... Gdybyś na to się zgodził, to nie pozwól jednak, byśmy zapomnieli, że cierpienie ma uszlachetniać.

Nie pozwól jednak także, byśmy wybierali tylko skuteczne i materialnie korzystne! Nie dopuść również, byśmy się stali bezwolnymi konsumentami tylko dóbr materialnych i płaskich, łatwych przyjemności!

Narzuć nam wybieranie spraw wzniosłych i godnych, jako osobistą, upragnioną przygodę a nie tylko ustępstwo wobec Twojej woli!

Strzeż nas w wierności wobec naszego dawnego obrazu, kiedy to całemu światu dawaliśmy przykład odwagi, honoru i jakże często - bohaterstwa.

Skłoń nas do rezygnacji z *bylejakości*, bo nam przecież nie wolno, nie tylko ze względu na przeszłość, ale również nie możemy stanowić zbyt brzydkiego tła dla aktualnych, wspaniałych, innych reprezentantów narodu!

I jeśli, ubłagany, zdecydujesz się wreszcie jakoś przemyślnie nas ocalać, to pozwól jednak, by ta żałobna Antygona narodów, jaką od wieków jesteśmy, miała poza swoim cierpieniem także coś innego innym do ofiarowania. Niech w braku bogactw i postępu cywilizacji wniesie w nowe układy, chwilowo pozornie niepotrzebne, swoje potencjalne treści psychiczne. Kiedyś przecież od tego byliśmy specjalistami. Może się bowiem zdarzyć, że gdy materia zacznie nie wystarczać lub zawodzić, staną się one znowu jedynym ocaleniem.

I w końcu daj, by ta nasza dzisiejsza, wyjątkowa brzydota zmalała, upodabniając nas z powrotem do jasnych twarzy z fotografii ofiar Katynia, gdzie ich uroda jest nie tylko funkcją zawodowych umiejętności fotografów, lecz głównie specyfiki spojrzenia, które na wielu tam podobiznach jakby mówiło o obecności życia wewnętrznego.

Panie, składając u Twoich stóp tę nową danię męczeństwa, wierzmy, że ta ofiara przebłągalna wyjedna nam wreszcie Twoją Ojcowską Zyczliwość.

Olga WDWLARZ

* Organizatorem i realizatorem wystawy jest krakowski Instytut Katyński.

Uczestniczyłem w święceniach kapłańskich, a potem prymicjach ks. Marka, mojego młodszego przyjaciela. W czasie uroczystości sły-

POWOŁANIE

sząłem powtarzany wielokroć zwrot: kapłaństwo jest powołaniem. Nikt nie powie o nim *rola* czy też *zawód*. Mówimy tak wtedy, gdy ksiądz źle realizuje swoje powołanie: *on gra swoją rolę* albo *to taki ksiądz urzędnik*. Kiedy indziej znów mówimy tak: *to lekarz z powołania*. Możemy też to samo powiedzieć o nauczycielu, ogrodniku, pielęgniarce. A więc kategoria powołania jest szersza. Co zatem z rodzicielstwem? Czy mówi się o dobrych rodzicach: *to są rodzice z powołania*, raczej nie. Ani we współczesnej nauce, ani potocznie nie mówi się o powołaniu do rodzicielstwa. Mówi się natomiast o podejmowaniu roli, przyjmowaniu obowiązków, odpowiedzialności rodzicielskiej, prawach rodziców. Zaciemnienie, a może nawet zagubienie świadomości rodzicielskiego powołania, to wielka strata społeczna, źródło wielu osobistych niepowodzeń, błędów wychowawczych i dramatów dzieci.

Na każde powołanie ludzkie, w tym także na powołanie do rodzicielstwa, można patrzeć z różnych punktów. Od strony przeżyć jest to odkrycie zadania, połączone z mniej lub bardziej wyraźną świadomością jego ważności i godności. Takie przekonanie łączy się z przeświadczeniem, że to właśnie ja powinienem je podjąć i że nikt inny nie może mnie zastąpić. Zastanawiając się nad powołaniem zauważamy, że dotyka istoty życia. Często też zmienia jego kształt: pomaga przejść od beztroski do odpowiedzialności, niewierności do wierności, od niestałości do trwałości.

Powołanie nie dotyczy zwykle posiadania rzeczy. Ktoś, kto twierdziłby, że jest powołany do posiadania pięciu willi i służby, ośmieszyłby się jedynie w naszych oczach. Powołanie znajduje swój wyraz w sposobie życia, którego cechą istotną jest zaangażowanie. I tak przez analogię możemy mówić o fryzjerze z powołania, a także, w ten sam sposób, o pilocie, sekretarce i kucharce. Mówimy tak wtedy, gdy zawód jest wykonywany z wielką uwagą, sercem.

Odkrycie powołania wiąże się z ingerencją czynnika zewnętrznego. Może to być niekiedy pozornie przypadkowy zbieg okoliczności, bardzo silne wstrząsające przeżycia albo też narastająca latami i wybuchająca w jednym momencie zmiana przemieniająca dotychczasowe życie. Jan Paweł II mówi, że powołanie rodzi się wtedy, gdy projekt życiowy człowieka spotyka się z Bożym wezwaniem, Jego wolą.

W tym punkcie rodzi się odpowiedź na pytanie o kształt życia, o to, co czynić, aby osiągnąć życie wieczne, czyli jak przeżyć życie, aby osiągnąć Boga. Odpowiedź jest jedna i daje ją Jezus Chrystus: należy pójść za Nim. Wszyscy jesteśmy powołani do życia w miłości - do pełni Życia i do pełni Miłości. Powołanie może przybierać różne kształty: powołanie do kapłaństwa, życia rodzinnego, życia zakonnego czy też samotnego życia w świecie. W obrębie tych podstawowych form powołania, każdy może otrzymać jakiś szczególny dar, który wyciska dodatkowe pozytywne piętno na jego życiu i działalności. Lekarz z powołania może być także rodzicem z powołania, pielęgniarka widząca w swej pracy powołanie wybiera i akceptuje samotność, aby móc je lepiej spełniać.

Powołanie rodzicielskie... W czym się wyraża, jakie są elementy które je tworzą? Najogólniej, realizuje się ono poprzez wydanie na świat dzieci - najpierw fizycznie i

psychicznie, następnie społeczne i duchowe. Wyraża się ono w rodzeniu dzieci, współtworzeniu człowieka, nadawanie mu coraz pełniejszego kształtu i wewnętrz-

nej treści. Czy może być coś ważniejszego w życiu dzieci, a także w życiu rodziców? Ci ostatni, realizując swoje powołanie, obdarzają dziecko życiem, którego istotą jest rozwój. Od początku mogą go pobudzać, stwarzając mu warunki, prowadząc dziecko w kierunku coraz większych i ambitniejszych zadań. Powołanie rodzicielskie nigdy nie może się zrealizować w posiadaniu dzieci. Spłycone pojmowanie rodzicielstwa, traktowanie go w kategoriach zbliżonych do roli czy zawodu, powoduje przedmiotowy stosunek do dzieci, przypominający kontakt z wytworami pracy: bardziej *mieć* aniżeli *być*. A przecież dzieci nie posiadamy, możemy z nimi jedynie być, towarzyszyć im, pomagać im, gdyż są własnością Boga, nigdy zaś naszą.

Powołanie rodzicielskie, podobnie jak inne powołania, łączy się zawsze z porzuceniem czegoś, rezygnacją. Jest to wybór wartości. Ten wybór kosztuje i jego realizacja, zwłaszcza ta codzienna, nie jest łatwa. W powołaniu kapłańskim, czy zakonnym, świadomość wyrzeczeń i rezygnacji jest ostrzejsza i bardziej obecna. W rodzicielstwie mniej. W zbyt wielu sytuacjach, młodym wydaje się, że życie małżeńskie i rodzinne to szczęśliwa rzeka, w którą wystarczy tylko wejść. Owszem, przynosi szczęście i to wielkie, ale pod warunkiem podjęcia trudu i odpowiedzialności, stałości i wierności, konsekwencji i solidarności. Nie jest to łatwe w czasach pochwalających i proponujących życie łatwe, pełne wrażeń, i nade wszystko przyjemne. Stąd tak wielu rezygnuje z obranej drogi, porzuca dom. Współczesne rodziny dotknięte są plagą zdradzonego powołania w większym zakresie aniżeli wspólnoty zakonne i duchowieństwo diecezjalne.

Podjęcie powołania rodzicielskiego, wymaga nadziei. Nie jest rzeczą łatwą, decydować się na wydanie dzieci na świat, o którym trudno powiedzieć czy zmierza ku dobremu czy złemu. Na płaszczyźnie czysto ludzkiej trudno znaleźć nadzieję. Tylko w Jezusie Chrystusie można odnaleźć pełny sens naszego rodzicielskiego powołania. Nadzieja jest wyrazem naszej wiary.

Zrodzony przez rodziców człowiek jest w rzeczywistości wezwany i zrodzony do życia wiecznego, a nie do życia tylko tutaj, na ziemi.

Kryzys rodzicielstwa chrześcijańskich rodziców jest kryzysem ich nadziei, a zarazem ich wiary. Ważne jest związanie rodzicielstwa z całością życia, zwłaszcza życiem religijnym, wiarą, która nadaje najgłębszy sens wszystkiemu. Już we wczesnym dzieciństwie uczymy się wierności, troski o innych i odpowiedzialności. Rodzice, którzy są lekkomyślni i nieodpowiedzialni wobec współmałżonka i dzieci, uczą je niewierności, szkodliwej beztroski i braku stałości.

Realizacja powołania rodzicielskiego, a także wychowanie dzieci i przygotowanie ich do podjęcia podobnych ról w przyszłości wymaga kontaktu z Bogiem, modlitwy. Zdani na własne siły, bardzo łatwo stajemy się niewierni, powierzchowni, szukający przyjemności. Tylko Bóg daje nam wystarczające siły.

Tomasz OŻÓG

PĘDZEL I NASZYJNIK

Jadwiga Dąbrowska: *Czy można prosić panią o parę słów na temat jej biografii artystycznej?*

Katarzyna Mycielska: Od dziecka lubiłam malować. Moi dziadkowie, Helena i Jan Mycielscy, oboje artyści malarze uczyli mnie rysować. Spędziłam dzieciństwo w Krakowie w zapachu terpentyny, między farbami i pędzlami w Krakowie.

J.D.: *Jest pani zatem rodowitą krakowianką. Czy tam chodziła pani do jakiejś szkoły artystycznej?*

K.M.: Jako dziewczynka, chodziłam na rzeźbę do domu kultury. Bardzo to lubiłam.

J.D.: *Czy tu, w Paryżu, studiowała pani na Akademii Sztuk Pięknych?*

K.M.: Przez rok chodziłam do pracowni pani Delarue. Uczyła nas przede wszystkim rysunku, ponieważ uważała, że jest on w malarstwie najważniejszy, to podstawa wszystkiego. A kolory bez rysunku niczego nie tworzą. Myślę, że to dobra metoda uczenia się malarstwa, choć sama praca czasem nudna. Robiliśmy rysunki kredką, ołówkiem lub węglem.

J.D.: *Pani Delarue uważała kolor za uzupełnienie rysunku?*

K.M.: Nie. Była jednak zdania, że dobry rysunek jest podstawą obrazu, który musi mieć kośćceć, konstrukcję; musi się trzymać.

J.D.: *Czy w tej pracowni rysowaliście kopie przedmiotów, czy już obrazów?*

K.M.: Nie. Obrazów nie kopiowaliśmy nigdy. Rysowaliśmy modele gipsowe, a potem z natury. Rysowanie modeli gipsowych nie było rzeczą zabawną, bo przy najmniejszej pomyłce trzeba było wszystko zaczynać na nowo. Rysowaliśmy też akty według modeli - 3 minutowe, 5 minutowe, potem kilkugodzinne, nawet kilkudniowe.

J.D.: *A co robiła pani potem?*

K.M.: Równocześnie z nauką w pracowni, studiowałam slawistykę na Sorbonie. W pracowni uczyliśmy się różnych technik. Na przykład techniki malowania na materiałach, polegającej na odbijaniu szeregu razy tego samego motywu. Uczyliśmy się też robienia afiszów i bardzo wielu technik artystycznych, między innymi litografii.

Z malarką, Katarzyną Mycielską, rozmawia Jadwiga Dąbrowska

J.D.: *Dlaczego wybrała pani slawistykę?*

K.M.: Głównie z powodu zainteresowania historią Polski. Studia te trwały dwa lata - do tak zwanego DEUG (Diplome d'Etudes Universitaires Generales).

J.D.: *A następnie?*

K.M.: O, to nie ma nic wspólnego ze sztuką! Skończyłam Szkołę Informatyczną - lubiłam to, że względu na matematykę. Ale teraz mnie to strasznie nudzi - choć pracowałam przez pewien czas jako informatyczka. Teraz jednak powie-działam sobie - *Dosyć tego!*



Mortua natura

fol. J. Dąbrowska

J.D.: *I teraz zajmuje się pani tylko malarstwem?*

K.M.: Tak. Teraz maluję. Oprócz tego robię biżuterię artystyczną.

J.D.: *Jakie są kierunki obecnej pani pracy artystycznej?*

K.M.: Przede wszystkim malowanie. I wyrób biżuterii. Nauczyłam się także oprawiać obrazy - jest to bardzo ważne. Obraz nie oprawiony wygląda zupełnie inaczej niż w oryginalnej oprawie.

J.D.: *Czy w rysunku specjalizuje się pani w jakiejś określonej technice?*

K.M.: Bardzo lubię rysować węglem, piórkiem, sangwiną i ołówkiem. Co do malowania, to moją ulubioną techniką stanowi mieszanek pasteli z akwarelą, zwłaszcza dla malowania kwiatów.

J.D.: *Czy te piękne, białe kalie są malowane właśnie tą techniką?*

K.M.: Nie. Natomiast ten czerwony agapant jest malowany akwarelą i pastelami. Najpierw maluję akwarelę, a potem niektóre miejsca pokrywam pastelem dla wzmocnienia koloru. Nie bardzo lubię technikę czystej akwareli. Uważam, że jest to technika najtrudniejsza - bardzo łatwo przy jej pomocy wywołać efekt, ale i najłatwiej wpaść w banalność i sposób malowania już opatrzonej.

J.D.: *Czy w ciągu swej młodej zresztą kariery artystycznej miała pani wystawy? Może w pracowni pani Delarue?*

K.M.: Tak, ale było to na małą skalę. Dałam kilka obrazów do różnych galerii - gdzie się podobały - między innymi do galerii *Arcole* na Wyspie św. Ludwika. Miałam niedawno wystawę mojej biżuterii artystycznej.

J.D.: *Czy robiła też pani może ilustracje do książek?*

K.M.: Tak. Ilustrowałam kilka zbiorów poezji, które się ukazały. Lubię ten rodzaj pracy. Robiłam też okładkę do jednej książki.

J.D.: *Czy ma pani jakichś swoich ulubionych mistrzów malarstwa?*

K.M.: O tak! Wielu! Z dawnych malarzy bardzo lubię Botticellego. Byłam niedawno we Włoszech - przepadam za nim - widziałam prawie wszystkie jego obrazy w muzeach Florencji. Oprócz niego szalenie lubię C. Moneta i E. Maneta, w ogóle impresjonistów. Mimo to nie przepadam za Van Gogh'iem.

Podziwiam też ogromnie malarstwo mojego Dziadka. W Krakowie była niedawno pośmiertna wystawa jego obrazów. Miała wielkie powodzenie.

J.D.: *Pani dziadek malował portrety, pejzaże?*

K.M.: Zwłaszcza pejzaże, choć także i portrety. Ja najbardziej lubię jego krajobrazy - to był jego ulubiony temat. Pejzaże, za którymi przepadam, są dość impresjonistyczne, bardzo wypracowane i intelektualne.

rozmawiała Jadwiga DĄBROWSKA

o czym piszą w Polsce

Po długim okresie nieobecności wraca do naszego przeglądu *Tygodnik Powszechny*. Dzieje się tak za sprawą artykułu o. Jana Góry OP, krakowskiego duszpasterza akademickiego pt. *Musimy pójść tą drogą*. Ojca Górę nie trzeba zbyt wiele przedstawiać Polakom, mieszkającym w Paryżu. Bywa tu częstym gościem, prowadził także rekolekcje. Jego przemyslenia zawarte w *TP* dotyczą miejsca inteligencji we współczesnym Kościele.

Jeszcze do niedawna - stwierdza autor - wydawało się, że sfera sacrum - tego co święte - stale się kurczy. (...) Do niedawna świeckość zdawała się nam zagrażać, straszyć, spychając w jakiś ślepy zaułek życia i kultury sferę sacrum - wiary. Odczuwana obecnie komplementarność świeckości i świętości stawia jednak przed współczesnym człowiekiem wyzwanie nowej jakościowo ewangelizacji. Nie chodzi o to żeby klerikalizować świeckich, żeby świeccy powtarzali w zminiaturyzowanej formie duchowość kleru... - pisze o. Góra. Świeccy muszą pozostać i żyć w świecie. Wynika z tego

potrzeba nowych sposobów obecności i nowych form świadectwa.

I dalej będzie to najpierw udział w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym. Polityka nie może być niemoralna, nieboża, nieludzka. Nie może być obszarem wyłączonym spod wpływu religii.

Kolejne elementy zarysowanego przez autora programu to ewangelizacja kultury, łączenie życia z wiarą i organizacja. *Nie improwizacja i wieczny bałagan, ale organizacja jest znakiem dojrzałego życia społecznego, gospodarczego, również religijnego. (...) Płodność duchowa zależy od organizacji.*

Przemyslenia o. Jana Góry są w pewien sposób uzupełnione innym artykułem opublikowanym w tym samym numerze *TP*. Są to uwagi na temat amerykańskiego charakteru narodowego. Autor John H. Brown jest członkiem amerykańskiego korpusu dyplomatycznego. Starając się zapoznać krajowego czytelnika z podstawowymi źródłami sukcesów swojego kraju, autor wskazuje na dwie podsta-

wowe cechy - mobilność i etykę. O ile znana ruchliwość Amerykanów stanowi differentia specifica tego narodu to głębokie poczucie moralności w życiu publicznym wydaje się iść w zgodzie z wcześniej wymienionymi uwagami krakowskiego duszpasterza.

Dodajmy tylko, za Brownem, że *moralność stanowi w społeczeństwie amerykańskim potężną siłę, ponieważ nie została przechwyciona przez państwo*. Konkretyzacja wpływów etyki na cechy charakteru narodowego to szacunek dla prawa, troska o wychowanie i kształcenie...

In God we trust.

Bogdan DOBOSZ

z francuskiej prasy katolickiej

Najnowszy, styczniowy numer *Trenta Giorni* (30 Dni w Kościele i świecie), który również ukazuje się w wersji francuskiej, przynosi - jak zwykle - wiele interesujących materiałów. Strona tytułowa poświęcona jest sytuacji w Salwadorze: *Kto uratuje Salwador*. Gerard Leclerc w tekście noszącym tytuł *Un manifest anti Jean Paul II* omawia wydaną niedawno książkę zatytułowaną *Le reve de Compostelle*. Jest to praca zbiorowa atakująca koncepcję nowej ewangelizacji Europy, skierowana przeciwko Papieżowi i kardynałowi Lustier. Leclerc oskarża autorów książki o chęć porzucenia religii. Obecnie, gdy mamy do dyspozycji Kartę Praw Człowieka, kiedy model demokratyczny państwa jest coraz bardziej poszukiwany, niektórzy dochodzą do wniosku, że religia nie jest już potrzebna. *Oddali się - konkluduje Leclerc - w służbę modernizmu.*

Miesięcznik ten (tytuł francuski *30 jours dans l'Eglise et dans le monde*) informuje o styczniowej podróży papieskiej do Afryki. Ta 45 podróż zakończyła się 1 lutego. Jan Paweł odwiedził Afrykę po raz szósty. Tym razem był na Wyspach Zielonego Przylądka, w Gwinei-Bissau, Mali, Górnej Wolcie - Burkinie Faso. Włosko-francuski miesięcznik omawia szczegółowo sytuację religijno-społeczną w poszczególnych krajach odwiedzanych przez Papieża.

W obszernym wywiadzie były minister spraw zagranicznych Francji Jean Bernard Raimond, pełniący obecnie funkcje ambasadora Francji przy Stolicy Świętej odpowiada na pytania redaktorów "30 Dni". Mówi o zawodzie dyplomaty: *Nauczyłem się - czytamy - mówić zawsze prawdę. Prawda bowiem nie jest przeszkodą w dyplomacji, wręcz przeciwnie - jest atutem, tak jak w życiu codziennym. Prawda pozwala na*

zbudowanie pomiędzy rozmówcami klimatu zaufania. Łatwiej wówczas rozwiązywać skomplikowane problemy. Kiedy przybyłem do Polski w 1982 roku cała opozycja siedziała w więzieniu. Nie wahałem się w rozmowach z wysokimi przedstawicielami rządu mówić o konieczności zwolnienia wszystkich więźniów politycznych.

W omawianym wywiadzie Jean Bernard Raimond mówi także o konieczności przezwyciężenia podziału Europy: *Nasze działania musi być zgodne z deklarowaną od 40 lat potrzebą położenia kresu podzielonej Europie. Rozpadła się leninowsko-marksistowska koncepcja ideologiczna. Europa przygotowuje się do swej jedności, ale trudno dziś powiedzieć co się stanie jutro, szczególnie gdy się patrzy na trudności przed jakimi staje Gorbaczow. Nowa Europa musi być ekspansywna ekonomicznie, zróżnicowana i demokratyczna. Uważam, że najlepiej tę przyszłą Europę scharakteryzował Papież, mówiąc że powinna oddychać dwoma płucami: słowiańskim i zachodnim. Ważną rzeczą w budowaniu tej jedności jest udzielenie pomocy finansowej. Ale to co jest wyeksportować na wschód najtrudniej, to umiejętność zarządzania liberalną gospodarką. W tej dziedzinie należy szczególnie blisko współpracować. Bez tego nasze kredyty nie będą specjalnie użyteczne - najwyżej po to by spłacać zaciągnięte przez Wschód długie. Sądzę również, iż kraje te będą przeżywać okres intensywnego ożywienia duchowego. Przyniesie to zapewne nowe doświadczenia dla Kościoła. Jakie jest obecnie największe wyzwanie, przed jakim staje świat? Sądzę, że tym wyzwaniem jest Wschód. To, co się tam dzieje kładzie kres starym koncepcjom, na których opieraliśmy się do tej pory. Tym, kto odpowiada bezpośrednio na to wezwanie jest Michaił Gorbaczow.*

Bogusław SONIK

□ *Niepokoje społeczne na Zakaukaziu w Związku Sowieckim przynoszą coraz więcej ofiar. W spory pomiędzy Azerbejdżanami a Ormianami włączyła się Armia Sowiecka. Na ulicach m.in. Baku trwały regularne walki. Do starć dochodziło także na granicach regionów zamieszkałych przez te dwie narodowości.*

□ *Kryzys w rządzie węgierskim spowodowało ujawnienie podsłuchów Służby Bezpieczeństwa w siedzibach partii opozycyjnych. Premier M. Nemeth zapowiedział likwidację SB. Prasa nazywa to wydarzenie węgierską aferą Watergate.*

□ *Normalizacja stosunków Państwo - Kościół w Czechosłowacji nabrała przyspieszenia. Zniesiono m. in. przepis o zatwierdzaniu nominacji biskupich przez państwo, zamierza się także nawiązać wkrótce stosunki dyplomatyczne z Watykanem. W II połowie kwietnia Pragę i Bratysławę odwiedzi Ojciec Święty Jan Paweł II.*

□ *Ukraiński Ruch Ludowy zorganizował w Kijowie i Lwowie manifestację w 72 rocznicę proklamowania niezależnej Ukrainy. Niesiono transparenty z hasłami niepodległościowymi i żółto-niebieskie flagi narodowe.*

□ *Zmian w obozie byłego socjalizmu ciąg dalszy. Tym razem dotyczy to Mongolii. W jej stolicy Ułan-Bator wielotysięczne tłumy, pomimo oficjalnego zakazu, zebrały się, żądając demokratyzacji kraju.*

□ *Natomiast władze Albanii zaprzeczyły, jakoby doszło tam do zamieszek społecznych i wprowadzenia w niektórych regionach stanu wyjątkowego.*

□ *Związek Sowiecki wznowił stosunki konsularne z Izraelem.*

□ *Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Czechosłowacji, przywódca "Praskiej Wiosny" Aleksander Dubczek odebrał w siedzibie Parlamentu Europejskiego w Strasbourgu nagrodę praw człowieka im. Andrieja Sacharowa. Laureat zaapelował o pomoc w nieodwracalności zmian, które zachodzą w Europie środkowo-wschodniej.*

□ *W Berlinie Wschodnim pracownicy służby zdrowia protestowali na ulicach, żądając polepszenia warunków pracy.*

PROPAGANDA

KRYZYSU

Wśród naszych prominentów wesele: było źle, będzie źle, taka nasza dola. Dopiero potem będzie nieźle, a jeszcze potem nieźlej. Zaś ludziska słuchają i właściwie nic nie gadają, ku zdumieniu postronnych. Polska jest krajem cudów, może tylko niekoniecznie tych, których byśmy sobie życzyli. Dziewięć lat temu władcy z czterech stron świata kiwali głowami z niedowierzaniem, że tak sprawnie udało się przeprowadzić stan wojenny - do teraz szczegóły tej operacji studiują podobno słuchacze wszystkich akademii wojskowych na świecie - dziś zielenieją z zazdrości, że można ceny podnieść dziesięciokrotnie, a lud nic. Takie cuda mogą się udać tylko nad Wisłą. Dopierźby Mitternad wystawił piramidę, gdyby tak Francuzom podwoić podatki! Dopierożby pani Thatcher wskrzesiła brytyjskie imperium, gdyby mogła z dnia na dzień podwoić cenę herbaty!

Nic z tego. Skazani są na dzielenie ułamków procentów i nigdy nie odczują pełnej grozy satysfakcji, która musiała być udziałem Balcerowicza i jego akolitów, gdy stawiali ostatnią kropkę programu. Swoją drogą, pewnie ci faceci nie śpią spokojnie, ale to że w ogóle potrafili zasnąć, to już niemały cud. Cud nad Wisłą.

Tymczasem, jeśli ktoś w Polsce reaguje, to wcale nie ci, po których można było się tego spodziewać. Protestują chłopi i rzemieślnicy, czyli ci, którzy, zdawało się, mieli pierwsi na liberalizmie zyskać. W jakimś sensie byli oni też najmniej zagrożeni perspektywą nędzy, gdyż operowali przynajmniej w części cenami rynkowymi. Nie chcę przez to powiedzieć, że było im słodko, ale widmo podwyżki na chleb, mleko i kiełbasę jest stokroć groźniejsze dla łódzkiej włóknianki niż dla chłopa na zagrodzie, choćby dwumorgowej.

No i problem. Rzemieślnicy i chłopi którzy, przyznać to trzeba, pracą, krwią i potem przepchnęli jakoś naszą biedną ojczyznę przez czterdzieści lat komunizmu z okładem (ten okład, to sąsiedzi) teraz muszą jak wszyscy zubożeć, bo tak kazał wujek Balcerowicz, a jemu samemu ekonomiczny rachunek. Ot, perwersja komunizmu, nawet jego poskromiciele dostają po tyłku.

Trzeba się zatem pocieszać. Weźmy

taką Francję: trwają polityczne manewry wewnątrz dwóch głównych formacji, socjalistów i RPR. Od ich wyników zależy przyszłość Francji na najbliższe lat kilka. I co? Takie te zmagania nudne, małostkowe, że coraz mniej wzbudzają zainteresowania. Chyba że coś nikczemnego wypłynie... Cóż za miernota! (Cicho z nazwiskami, bo nie daj Bóg są wśród nich jacyś przyjaciele "Głosu"...)

Marne to pocieszenie, ale zawsze. Polityków znad Wisły a.d. 1990 cechuje cokolwiek większa indywidualność. Nawet Kiszczak jest jakby skrojony na większą skalę niż tutejsi polityczni aferzyści. Sytuacja sama powoduje wypływanie ludzi na miarę napięć i potrzeb: jedni zaciskają pas wojskowy, inni zwykły pasek od spodni. Jedni w zgodzie z drugimi. Cud nad Wisłą.

Pocieszyć się zatem nie trudno. Wystarczy popatrzeć szeroko wokół, a potem spojrzeć spod zmrużonej ze wzruszenia powieki na Wielki Marsz Rodaków do Wolnego Rynku, rozpoznać w pierwszych szeregach paru znajomych (o, ten po prawej Skubiszewskiego, to kolega z przedszkola!), zgrzytnąć zębami, ale tak raczej dla animuszu, na widok równie ochoczko kroczących Kiszczaków, kiszczaków, kiszczatków (ale to wszystko w zgodzie, panowie) i pomyśleć, że to przecież złoty środek. Bo jak spojrzysz na Zachód - ciepła, obozwładniająca nuda i aptekarstwo. Jak popatrzysz na wschód - emocje, rzezie.

Złoty środek, jeszcze jeden cud nad Wisłą.

Bogu dzięki, na świecie istnieje coś jeszcze, prócz polityki.

Saturnin JAKUBOWSKI
Paryż 22 stycznia 1990



RESSAIX

HISTORIA PARAFII (cz.I)

Okręg Centralny *Centre* jest nazwą Okręgu przemysłowo-węglowego, jednego z trzech sąsiadujących ze sobą zagłębi węgla, jak Borinage-Mons i Charleroi. Jest położony na południe od Brukseli, w odległości około 55 km.

Krajobraz tego regionu jest usiany licznymi hałdami (obecnie prawie że zarosłymi lub rozebrnymi), szybami kopalń, które jeszcze 15-20 lat temu zatrudniały tysiące górników. Wśród hałd, falistych pól i lasów rozsiadły się tu wioski i osiedla górnicze z pnącymi się w górę wieżyczkami kościołów. Osiedla i wioski połączone są licznymi liniami komunikacyjnymi (tramwaj, kolej, autobus) z dwoma centrami urbanistycznymi, z miastem młodszej daty przemysłowo-handlowym - La Louviere i starożytnym - Binche, słynnym z karnawałów, krawiectwa i handlu. Kopalnie tutejsze zaliczały się na ogół do starych kopalń, ale i tutaj też bito nowe szyby. Potrzebowały one rąk do pracy.

Po pierwszej wojnie światowej Polacy nie czuli się dobrze w Niemczech. Masami opuszczali Nadrenię i Westfalię, udając się do Francji i Belgii.

Jak powstały polskie skupiska w Okręgu Centralnym?

15 lipca 1924 roku do Peronnes-les-Binche, do nowo budującego się Osiedla Ste Marguerite przyjechało z Nadrenii 30 rodzin i 50 samotnych młodych Polaków. Grupa 6 Polaków, którym przewodzili Piotr Janowski i p. Borowicki już w 1923 roku dała znać o sobie, gdy na Boże Narodzenie założyli oni w pobliskim Peronnes-Charbonnage Towarzystwo św. Barbary. I w innych miejscowościach w tym samym czasie pojawili się pojedynczy Polacy lub małe ich grupy, jak np. w Chapelle-les-Herlaimont. Ta *szóstka* z Peronnes-Charbonnage dołączyła wnet do swoich rodaków w Peronnes Ste Marguerite. W ten sposób powstaje największe

skupisko polskie, *polska wioska* w tejże miejscowości z kaplicą, polską szkołą, prowadzoną według programów polskich. Uczono w niej (do 1929 r.) przez cały dzień wszystkich przedmiotów ojczyźstych, a potem tylko języka polskiego z uwzględnieniem nauki geografii i historii - dwa lub w końcu jeden raz w tygodniu. Do szkoły uczęszczało około 70-80 dzieci. Oprócz wspomnianego już poprzednio Towarzystwa św. Barbary powstają tu jeszcze inne organizacje: Komitet Szkolny, Koło Matek - Żywy Różaniec, Chór Kościelny, Sokół, Harcerstwo, Strzelec, drużyny piłki nożnej i koszykówki, Kasa Wzajemnej Pomocy, Komitet Towarzystw Miejscowych i K.S.M.P (po drugiej wojnie).

W 1939 roku tutejsza społeczność polska liczy 85 rodzin, trochę młodzieży, pokaźną liczbę dzieci w wieku przedszkolnym i około 12-15 dzieci w wieku szkolnym. Peronnes Ste Marguerite ze swymi licznymi organizacjami, zamieszkałe przez długie lata aż do pierwszych lat powojennych przez Polaków (tylko dwie rodziny włoskie) stało się centrum życia społeczno-kulturalnego i religijnego, promieniującym na cały Okręg. Obecnie mieszka tu kilkanaście rodzin polskich. Odprawia się nadal w każdą niedzielę i święta Mszę św. po polsku. Działą Koło Pań Żywego Różańca. Opiekę duszpasterską nad tą Wspólnotą od wielu już lat sprawuje ks. Kazimierz Okroy, który oprócz tego dojeżdża jeszcze do innych skupisk polskich.

W okresie międzywojennym przybywa do Belgii ponoć 10.000 młodych Polaków do pracy w kopalniach. Pewna ich część osiada w Okręgu Centralnym.

W czasie wojny Polacy pracują w kopalniach w bardzo trudnych warunkach, przy głodowych racjach chleba i niewystarczających przydziałach żywności. Niektórzy zaciągają się do Wojska Polskiego za granicą, inni współdziałają z tutejszym Ruchem Oporu.

Po drugiej wojnie światowej w 1946 roku napływają transporty Polaków, byłych deportowanych na prace przymusowe do Niemiec. Są to przeważnie młode rodziny lub samotni. Niektórzy z nich służyli w Oddziałach Wartowniczych Armii USA. Ci nowi emigranci szukają dla siebie pewnego miejsca. Niektórzy wędrują dalej do Stanów Zjednoczonych, Kanady lub Australii. Większość pozostanie w Belgii. Z emigracji przedwojennej znaczna część powróci do Polski.

Gdy zniknęła możliwość dalszej emigracji za Ocean, nastąpiła stabilizacja demogra-

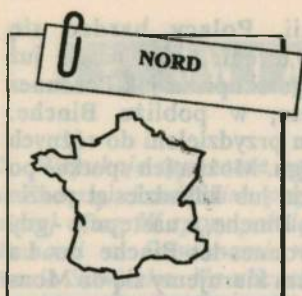
ficzna Polonii. Polacy bardzo się rozproszyli w terenie. Nie mogli już stworzyć takiego skupiska jak Peronnes Ste Marguerite, w pobliżu Binche. Zostali bowiem przydzieleni do różnych kopalń w Okręgu. Można ich spotkać po kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt rodzin w Ressaix koło Binche, a następnie - gdy idziemy z Peronnes-les-Binche do La Louviere i potem kierujemy się do Mons - w takich miejscowościach jak: Saint-Vaast-Trivieres, Bois-du-Luc (Houdeng-Aimeries), Strepy-Bracquegnies, Thieu, Maurage, Bray-Levant de Mons. Gdy zaś z La Louviere udamy się w kierunku Charleroi napotkamy Polaków w następujących miejscowościach: Haine-St. Paul, Haine-St. Pierre, Morlanwelz-Mariemont, Carnieres, La Hestre, Chapelle-Herlaimont, Trazegnies i Anderlues. Kilka rodzin mieszka w La Louviere, Binche i Mons.

W ten sposób w Okręgu powstało jeszcze oprócz Peronnes-St. Marguerite 9 mniejszych skupisk polskich, które po drugiej wojnie światowej liczyły od 30 do 50 rodzin. W tych środowiskach powstawały Polskie Szkółki, Komitety Szkolne, Stowarzyszenie Pań Żywego Różańca i Stowarzyszenie Mężów Katolickich. Niektóre z nich już przed drugą wojną przejawiały pewną działalność organizacyjną. Będą to Maurage, gdzie działał Strzelec, Bray - Szkółka Polska, Carnieres - również Szkółka i Anderlues - Strzelec. Ci Polacy przez szereg lat będą dźwigać na swych barkach ciężar organizowania życia społecznego i kulturalnego w ich ośrodkach przez utrzymywanie Polskich Szkółek i urządzenie imprez kulturalnych i rozrywkowych. W miejscowościach tych Polacy otoczeni byli opieką duszpasterską Polskiej Misji Katolickiej.

Około roku 1970 przybywa znowu kilka młodych rodzin z Polski. Osiedlają się one w okolicy La Louviere.

ks.dr Bolestaw KURZAWA





DENAIN

Zawsze w biegu, uczynny, uśmiechnięty...
Taki dobry chłopak - wzdychają babcie
na myśl o Kazimierzu Zamorskim - oby
tylko dostał dobrą dziewczynę... No i
spełniło się pobożne życzenie.

Poznali się u państwa Kuźniarów.
Pojechał za nią do Polski, pokłonił się
rodzicom, otrzymał ich błogosławieństwo
i oto Barbara Cwynar przyjechała
znowu do Francji. Tym razem na dobre!

Po ślubie cywilnym, 30 grudnia ubr., o
godz. 15.00 w naszej kaplicy odbył się
ślub Barbary i Kazimierza, którzy przed

POLACY NA ZACHODZIE

Bogiem, trzema kapłanami, swoimi
rodzinami i wiernymi przyrzekli sobie
miłość i wierność aż do śmierci.

Było nas trzech kapłanów: o. Józef
Nowak OMI, o. Józef Wąchała TChr i
niżej podpisany - miejscowy duszpasterz.
Byli goście i przyjaciele z całego okręgu.
Bo pana Kazia znają wszyscy. Gdy

przyjechał przed pięciu laty zaraz
szukał polskiego duszpasterza - czego
niestety nie można powiedzieć o
wszystkich rodakach.

Szczęść Boże Nowożeńcom!

ks. Edward SZYMECZKO OMI



Ślub Kazimierza i Barbary. 30 grudnia 1989

fol. arch. PMK



DOURGES

KONCERT KOŁĘD

Koło śpiewu im. Stanisława Moniuszki
urządziło w niedzielę 28 stycznia w

polskim kościele pw. św. Stanisława,
koncert kołęd, w którym udział wzięły:

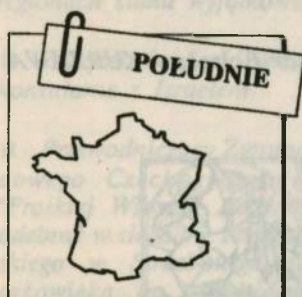
Chór Górników Polskich z Douai;
Chór Kościuszkowski z Houdain;
Chór "Vox Polonia" z Lens;
Chór "Tradycja i Postęp" z Leforest;
Chór św. Barbary z Montigny en
Ostrevent;
Zespół wokalny KSMP;
Chór koła śpiewu "Moniuszko" z Dourges.

....

Sprawozdanie z tej ważnej uroczystości
polonijnej zamieścimy w jednym z
najbliższych numerów naszego tygodnika.

Z okazji Świąt Nowego Roku 1990
najserdeczniejsze życzenia błogosła-
wieństwa Bożego, przesyłamy du-
chowństwu polskiemu z ks. Dzie-
kanem na czele, wszystkim
organizacjom społecznym, katolickim,
młodzieżowym, kombatanom oraz
całej Polonii wschodniej Francji.
Dziękujemy za wytrwałą walkę o
dobro Polski. Wszystkim "do siego
roku".

Stanisław Zagórowski, z-ca prezesa
PZK Metz.



LYON

SPOTKANIA BIBLIJNE

Biblia nie jest księgą, którą można raz
przeczytać i odłożyć na półkę. Do niej

trzeba wracać, by jak ze źródła co dzień
czerpać na nowo. W przeciwieństwie do
protestantów czy jehowitów, którzy o
wiele częściej do Biblii zaglądają,
przeciętny katolik jakby zadowolony z
tego, że ma tę Księgę w domu, z
szacunku dla niej wkłada ją do szafy - by
nie zniszczyć. Nie ma u nas tradycji
indywidualnego zgłębiania Biblii.

Kierując się taką potrzebą, od kilku lat
gromadzimy się raz w miesiącu po mszy
niedzielnej na Spotkaniu Biblijnym.
Udział bierze średnio dwadzieścia osób.
Spotkaniu przewodniczy ksiądz, który
naświetla poszczególne wydarzenia
Starego Testamentu. Oto kilka z
poruszanych tematów: stworzenie czy

ewolucja; Ewa z żebra Adama; raj; wąż i
jabłko; Kain i Abel; potop; pycha ludzka
(wieża Babel).

Staramy się, żeby spotkania nie miały
charakteru monologu. Dla urozmaicenia
tematyki zapraszamy również osoby
gospozujące w Lyonie, osoby które mogą
nas wzbogacić intelektualnie. Gościliśmy
więźnia obozu oświęcimskiego, lektorkę
j. polskiego z Uniwersytetu Lyonńskiego
z referatem o historii polskiej emigracji
we Francji...

Spotkania są okazją do wzajemnej
wymiany myśli, współpracy czy pomocy
nowo przybywającym Polakom. Dwukrot-
nie też spotkaliśmy się przy ognisku nad
jeziorem.

PIELGRZYMKA DO EFEZU

Siedem kilometrów od Efezu, wśród malowniczych gór, pod baldachimem platanów stoi skromny domek zbudowany z surowych kamieni. To miejsce jest uważane za ostatnie miejsce pobytu Matki Bożej na ziemi. Już sama atmosfera podkreśla niezwykłość tego miejsca. Jakiś nieziemski spokój i cisza, którą przerywa tylko cykanie milionów świerszczy ukrytych w gaju oliwek i zielonych dębów, a małe źródło, które tryska smaczną zimną wodą, gasi pragnienie i nagradza trud pielgrzymów. Stuletnie platany, jak czarnośleska lipa, swoim cieniem koją upały i zmęczenie tych, którzy przyszli nawiedzić tu Maryję, a których wita sama Matka Boża w figurze ustawionej przy alejce prowadzącej do Jej sanktuarium.

W tym miejscu nie trzeba się zmuszać do modlitwy, bo tu cała przyroda, jak w nazaretańskim zaciszu głosi chwałę Stwórcy. W tym miejscu czuje się obecność Maryi a duch i serce spontanicznie rwie się ku swej Matce.



Dom Maryi w Efezie

Historia tego sanktuarium datuje się od dwóch tysięcy lat. Jezus przed śmiercią polecił swą Matkę Janowi. Kiedy w 36 roku rozpoczęło się prześladowanie chrześcijan, ci rozproszyli się po Judei i Palestynie. W 41 roku król Agryppa skazał na śmierć Apostoła Jakuba, brata św. Jana. Pobyt w Palestynie stawał się niebezpieczny, więc wszyscy apostołowie opuścili Palestynę. Maryja miała wtedy ok. 60 lat. Jan nie mógł pozostawić Maryi, którą Jezus oddał w jego opiekę.

Swoją Ewangelię pisze św. Jan w Efezie i kieruje ją do Efezjan. Jest ciekawą rzeczą, kiedy w 50 roku Paweł i Barnaba przemierzają Frygię i Galcję - regiony położone na północ od Efezu, Duch Św. zabronił im głosić Ewangelię w Azji. Piszą o tym Dzieje Apostolskie. Azją w tym czasie nazywano wyłącznie region Efezu. Racją wg św. Jana Chryzostoma mogło być to, że św. Jan od pewnego czasu głosił Ewangelię w tym miejscu. Św. Jan, a nie Paweł, nosi tytuł apostoła Azji, a ten tytuł był zarezerwowany dla założycieli kościołów. Wszystko wskazuje więc na to, że św. Jan przybył z Maryją do Efezu ok. 42 roku. Również wszyscy pisarze z tego okresu jak św. Ireneusz, Polikarp, Hipolit, Euzebiusz, Orygenes, którzy pisali zaledwie kilka lat po śmierci Jana potwierdzają tę prawdę. Św. Polikarp, który był uczniem św. Jana jest blisko tych wydarzeń i właśnie on przekazał, że Jan napisał swoją Ewangelię w Efezie.

Zachował się list biskupa Efezu Polikrata do papieża Wiktora (189-190), który wzmiankuje, że grób Jana znajduje się w Efezie.

W IV wieku ma tu miejsce sobór ekumeniczny, który ogłosił, że Maryja była Matką Boga. W tej epoce był to jedyny kościół pw. Matki Bożej, a w pierwszych wiekach budowano kościoły tylko na miejscu życia czy śmierci świętego. Istnienie więc kościoła pw. Matki Bożej w Efezie i tylko w Efezie jest mocnym dowodem na to, że Maryja zakończyła tutaj swoją ziemską wędrówkę.

W ubiegłym wieku ukazała się książka pod tytułem "Życie Najświętszej Maryi Panny", według objawień zakonniczki niemieckiej Katarzyny Emmerich. Nigdy nie będąc tutaj, opisała z zadziwiającą dokładnością dom na wzgórzu, w którym widziała jak upływały ostatnie lata życia Matki Bożej. Na podstawie tych wskazówek utworzyły się w 1891 r. dwie ekspedycje naukowe: francuska i niemiecka. Odnalazły miejsce i ruiny całkowicie zgodne ze wskazówkami Katarzyny Emmerich. Coraz więcej faktów przemawiało za autentycznością miejsca. Postanowiono odrestaurować kapliczkę - przez szacunek dla tego miejsca i murów sprzed dwóch tysięcy lat, odnowiono ją w pierwotnym kształcie.

Dwaj papieże: Paweł VI i Jan Paweł II udali się do tego sanktuarium Matki Bożej.

Grupa polskich pielgrzymów z Lyonu, zwiedzająca i modląca się w Ziemi Świętej miała niezapomniane i jedyne pogłębienie wiadomości usłyszanych na spotkaniach biblijnych.



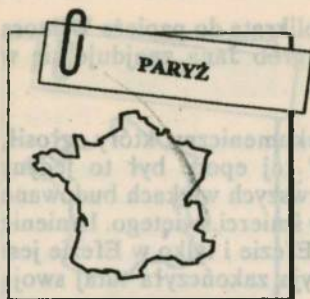
Wnętrze domu Maryi w Efezie

PRZYGOTOWANIA DO SYNODU

Diecezja Lyonu przygotowuje się do synodu diecezjalnego. Wspólnota polska też chce wnieść swój duchowy wkład w to przygotowanie. Od początku października ubr. zaczęto pogłębianie prawd wiary przez omawianie, na Mszach św., poszczególnych przesłań Składu Apostolskiego - Credo.

ks. Józef ŻMUDA

POLACY NA ZACHODZIE



SŁYSZĘ JEGO GŁOS...

Powiedział ktoś, że w trudnych czasach - gdy już mowa o znanych powszechnie osobach - społeczeństwo nie pyta o ich dorobek profesjonalny, ale o to, jak się zachowują.

W środę, 17 stycznia, gościliśmy panią Hannę Skarżankę, aktorkę znaną nam od lat z wielu ról teatralnych i filmowych. Jedną z tych znanych powszechnie osób, które po nocy 13 grudnia '81 zdały egzamin solidarnego czuwania przy wartościach.

Mówiła nam o księdzu Popiełuszcze. Była bowiem wśród artystów, których - jak powiedział Andrzej Szczepkowski -

ks. Jerzy przygarniał i przywoływał do wspólnej postęgi w imię wiary, nadziei i miłości. O tej postudze dała nam pani Skarżanka proste, niemal intymne w tonie, świadectwo. O wspólnym dojrzewaniu do tego, by dać Rzeczy odpowiednie słowo - jak postulował Norwid.

Bowiem czas, działalność i osoba ks. Jerzego były szczególnym wyrazem szerszego zjawiska, które miało wtedy miejsce w Polsce. Spotkania kultury i Kościoła w obronie, a nieraz odkrywaniu na nowo, fundamentalnych wartości wspólnych, które komunizm metodycznie chciał rozbić i zniweczyć.

Byłem jednym z was, gdy nas oszukano, bito, gdy mnie... I znowu jestem z wami, gdy prostujecie grzbiety, gdy światło jeszcze razi wasze oczy, gdy wypełnia się... Teraz wy będziecie ze mną, gdy Bóg daje mi znak, że warto było...

Tymi słowami, jakby przestaniem ks. Jerzego, zakończyła pani Skarżanka swoje świadectwo. Dziękujemy jej bardzo serdecznie.

ks. Tadeusz BUDZIŃSKI S.D.B.



RZYM

PAPIESKI INSTYTUT STUDIÓW KOŚCIELNYCH

Instytut rzymski, wraz z filią w Warszawie, stanowi ośrodek o charakterze przede wszystkim dokumentacyjno-informacyjnym. Rozwija swą działalność głównie w dwu kierunkach: archiwalnym i bibliotecznym.

Placówka rzymska w zakresie zbierania, opracowywania i udostępniania źródeł i dokumentacji dotyczącej Polski interesuje się każdym świadectwem naszej przeszłości, prowadząc poszukiwania po archiwach, bibliotekach i innego typu zbiorach zarówno kościelnych, jak i państwowych czy też prywatnych. W centrum zainteresowania znajdują się przebogate w polonika zbiory watykańskie.

Instytut rozwijając współpracę z podobnymi ośrodkami polskimi i zagranicznymi, nawiązał bliższą współpracę z *Unione Internazionale degli Istituti di Archeologia, Storia e Storia dell'Arte* oraz

Comissione Internazionale per la Bibliografia dell'Archivio Vaticano. W roku 1985 przystąpił do Stałej Konferencji Muzeów, Bibliotek i Archiwów Polskich na Zachodzie.

Powyższa informacja pochodzi z broszury "Informations" 4/1989. Sprawozdanie z działalności Instytutu umieścimy w jednym z najbliższych numerów.

C.I.F.E.D. sa - EBBINGHAUS

Biuro: 11, rue Richempance - 75008 Paris

M^e Madeleine - Tel. (1) 42.60.36.08.

Czynne od poniedziałku do piątku
od 9.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

PACZKI DO POLSKI

dostarczamy na teren całego kraju,
bezpośrednio do domu adresata

PARYŻ - każda sobota i niedziela - Place de la Concorde
BLANC MESNIL - 10 i 24 lutego - kościół St Charles 10.00-12.00
AULNAY S/BOIS - 10 i 24 lutego - kościół St Joseph 14.00-17.00
ARGENTEUIL - 11 i 25 lutego - kościół przy rue J. Jaures 10.00-13.00
LES MUREAUX - 11 i 25 lutego - kościół St Pierre et Paul 14.00-17.00
TROYES i okolice - paczki zbiera pan Clak Henry - Tel. 25.74.13.96. -
6, impasse Villa Chanteloup - 10300 St Savine
LILLE - w każdą sobotę od 15.00 do 18.00 Place du Theatre
ROUBAIX - WATTRELOS - LANNON - TOURCOING - LEERS i okolice w Roubaix
- Dom Polski 186, Grand'Rue - Tel. 20.02.22.22. w każdą sobotę i niedzielę

WYJAZDY 11 I 25 LUTEGO

PROPONUJEMY PACZKI GOTOWE W RÓŻNYCH
ZESTAWACH I ATRAKCYJNYCH CENACH ORAZ
PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ OWOCÓW

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

ks. Józef Przybycki OMI	2850 F
ks. Stanisław Grzybek OMI - Marles les Mines	2600 F
p. Larrègle	100 F
Ignacy Mielcarek	500 F
p. Wasilewski	100 F
Edward Doroszek	200 F
p. Dryja	100 F
Agnieszka Jany	200 F
Matki Żywego Różańca - Vierzona	100 F

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise - 263 bis, Rue St Honoré - 75001 Paris, wpłacając na CCP 1 268-75 N. Paris lub czekiem bankowym z zaznaczeniem na "Tydzień Miłosierdzia".



PRZYJACIELE "GŁOSU KATOLICKIEGO"

Stéphanie Le Brech - Blois	300 F
Michel Kowalczyk - St Etienne	300 F
Maria Gardas - Malakoff	300 F
Józef Książkiewicz - RFN	273 F
Maria Sibiga - Chennevières	450 F
Mieczysław Hildebrandt - Vanves	300 F
Alfreda, Henri Nasiadek - Avion	300 F
Jadwiga Kasprzak - Chambray	450 F

Przyjaciółom "G.K." serdeczne "Bóg zapłać"



Copernic

PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.

LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

COTYGODNIOWE TRANSPORTY PACZEK

Dostawa do domu klienta na terenie całej Polski
za potwierdzeniem odbioru.

Szeroki wybór paczek standardowych.

Podróż autokarem do Polski.

Sprzedaż artykułów spożywczych pochodzenia
polskiego.

Sprzedaż sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego
po cenach bez TVA.

Wszelkie informacje: tel. 40.09.03.43. (Paryż)
lub (16) 78.95.40.91 (Lyon)

BIURO PORAD I TŁUMACZEN

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGLY
przy Sądzie Apelacyjnym
w Warszawie

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M^e Duplex
Tel. 40.59.42.71

Przyjmuje:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00
(oprócz sobót i niedziel)

ZAJĘCIA:

Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redagacja aktów,
podań, pism itp.

Porady i konsultacje, tłumaczenia
urzędowe.

WARSZTAT SAMOCHODOWY

Hippolyte Vincent
22bis, Rue Hippolyte Vincent
93220 Pavillons sous Bois
tel. 48.47.20.74.
(Zygmunt SOWA)

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE:
NAPRAWY KAROSERII,
MECHANIKI SAMOCHODOWEJ,
ELEKTRONIKI I POMOCY DROGOWEJ
(DEPANNAGE).

SPECJALNE ZNIŻKI DLA RODAKÓW
(20 %)

OGŁOSZENIE

Współpracownik "Głosu Katolickiego"
szuka studio do wynajęcia w Paryżu lub
bliskich okolicach. Czynsz maks. 3000F.
Wiadomość prosimy zostawić w redakcji.
Tel. 40.15.08.23.

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji
263bis, rue Saint Honoré - 75001 Paris
tel. redakcji (1) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jęz

Redaktor:
Ks. dr Wacław Saubert

Zespół:
Ks. Tadeusz Budziński SDB,
Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudziska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:
KONTAKT
42, rue Raymond Marcheron
92170 VANVES
tel. (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:
Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto N° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



ODA DO MŁODOŚCI ?

Odkąd dostałam "w arendę" ostatnią stronę *Głosu*, co jakiś czas serwuję miłym Czytelnikom rozważania dotyczące mojego pokolenia. Do niedawna przypuszczałam, że mnie jedną ten problem zajmuje, że ja tylko bronię młodych, o których mówi się wszem i wobec, że ogarnięci są marazmem i niechęcią totalną do świata.

Aż tu nagle, wpadła mi w ręce książka Pawła Smoleńskiego *Pokolenie kryzysu*, wydana ostatnio przez paryską *Kulturę*. Zainteresowana tytułem przejrzałam niewielką (130 stron) pozycję i okazało się, że oto stoję oko w oko z obszerną analizą socjologiczną, studium postaw mojego pokolenia. Rzecz bowiem dotyczy dwudziestokilkulatków - a więc ludzi, których bardzo wczesna młodość przypadła na lata osiemdziesiąte.

Paweł Smoleński - znany może Czytelnikom z *Gazety Wyborczej* - dokonał nie lada pracy, zajął się opisem działalności, jaką uprawia młodzież poza szkołą, poza strukturą organizacji oficjalnych a także obok struktur stricte opozycyjnych. Pytaniem podstawowym, które ja również sobie i czytelnikom stawiam, jest: *Co się z tego wykluje? To znaczy co z tej młodzieży będzie...?*

Kim zajął się Paweł Smoleński? O! Do wyboru miał, proszę mi wierzyć, mnóstwo możliwości. Mapka młodzieżowych ruchów, akcji, działań tak, czy inaczej nieoficjalnych, nielegalnych, jest zaiste obszerna. Książka traktuje o większości, ale tej, która z wyboru istnieje na obrzeżu, usytuowana świadomie poza oficjalnością, nawet poza prawem. O większości dystansującej się od takich czy innych zorganizowanych form życia społeczno-politycznego.

Stosunkowo najliczniejszą, a jednocześnie najmniej aktywną - jeśli myślimy o działaniu konstruktywnym - grupą jest młodzież skupiona wokół muzyki, nazwanej alternatywną - muzyki rockowej i to tej amatorskiej, a nie znanej z radia czy telewizji. Rzecz więc o punkach, skinach, rastas, metalowcach. O wszelkich możliwych odmianach rocka, o kapelach "garażowych", ich załogach, czyli grupach fanów, pilotujących swój ulubiony zespół.

Jest i o Jarocinie, azylu dla muzyki alternatywnej, miejscu swoistej komunii ludzi, którzy mają po 20 lat i, jak skwapliwie powtarzają, żadnej przyszłości przed sobą.

Paweł Smoleński zadaje sobie trud analizy obrazu świata, jaki wyłania się ze słów ich piosenek. Chłopcy z gitarą są idolami masy, a masa identyfikuje się z nimi i myśli tak samo. A co myśli? *Robotnicy w swoich domach oglądają telewizję, rozmawiają o swoich problemach i piją wódkę, bo dobrze wiedzą, że nie wolno wznosić się za wysoko.* ("Sztynny Pal Azji").

A oto obraz pokolenia:

*Żadnego celu i żadnej przyszłości
żadnych nadziei i żadnej wolności.
Poroniona generacja.*

("Dezerter")

Z tymi tekstami utożsamia się nazywana przez Smoleńskiego *milczącą większością* grupa, która stanowi 80% uczniów szkół średnich czy zawodowych. Pewnie wyrosną z owego "No future", być może za parę lat dostrzegą szanse pozytywnego działania. Na razie są sfrustrowani, zmęczeni politycznym podziałem na białe i czarne (*Musisz przecież wybrać między Leninem a Bogiem / bo musisz się dowiedzieć, dla kogo będziesz wrogiem* - "Kacer"), wyraźnie szukają innej możliwości wyboru - by nie być wrogiem dla jednego, stają się wrogami rzeczywistości. Nie mają do nikogo zaufania, nie mają ideałów, nie wierzą w nic i nikogo, nie wierzą nawet w siebie...

Zdecydowanie dynamiczniejsi są ci, dla których liczy się forsa - pieniądź zdobyty szybko, duży pieniądź. Specjaliści od komputerowych transakcji, szmuglerzy układów scalonych z Bangkoku. Oni mają cel. Do niedawna 90% sprzętu komputerowego, kupowanego przez przedsiębiorstwa w Polsce, pochodziło z tego rodzaju eskapad. Kopiują też kasety. Pirackie nagrania sprzedawane na bazarach w Polsce, trafiają podobno nawet nad Wołgę. A kupowane są na pniu. Jest wreszcie mowa o Monarze, Pomarańczowej Alternatywie, o WiP-ie, o sposobie na życie pt. *malowanie kominów*, o Homkach z Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, jest i o licealistach, skupionych wokół warszawskiego kościoła na Zagórnej - skrajnych nacjonalistach, antysemitach...*

Jest więc - jak widać - naprawdę dość obszernie przedstawione, czym zajmuje się młody człowiek, gdy nie jest w szkole lub w pracy. Bo szkoły i pracy nie lubi, broni się przed nimi, a jak się broni, najlepiej przekonując się czytając *Pokolenie kryzysu*.

Wreszcie wnioski - bo jakże tu bez nich pisać analityczną pracę o części społeczeństwa. Wniosek główny: młodzież jest teraz niebywale - jak dotąd w najnowszej historii - najbardziej podzielona, zróżnicowana, a używając modnego określenia - pluralistyczna. Po drugie: najbardziej lubi ruchy czy zjawiska powstałe spontanicznie (RSA, załogi rockowych kapel), preferuje dosadność stylu, chce być inna i zauważona jako inna (strój, uczesanie), niekiedy ulega dość groźnej nienawiści. Po trzecie: ucieka od rzeczywistości - jak słuchacz rocka do Jarocina, albo przełamuje rzeczywistość swoim modelem zachowania - jak uczestnicy Pomarańczowej Alternatywy. Po czwarte: nie lubi się bać i nie chce dać się podporządkować, więc jak skiny nosi kastety, albo zupełnie przeciwnie - jak WiP-owcy - siada na ulicy. Po piąte: niewątpliwie dorasta i z małych "lewych" firm założy duże (bo stać ją będzie na płacenie podatków), albo zapisze się do Solidarności, albo nigdzie się nie zapisze, natomiast na pewno ostatecznie zacznie pracować w biurze, fabryce czy szkole.

Książka Smoleńskiego powstała w 1987 i 1988 roku. Można więc do tych konkluzji dodać optymistyczniejszą: coś jakby pojawiła się nadzieja, że biura, fabryki i szkoły trochę się nam zmieniają. Z drugiej strony - nawet jeśli - to następne pokolenie (ciekawe jaką nazwę dostanie), też zacznie od buntu.

Nie wierzysz, drogi Czytelniku? Mogę się założyć.

Katarzyna PISZCZKIEWICZ

* Dyskusyjny problem związany z Kościołem na Zagórnej jest już właściwie nieaktualny. (Przyp. Redakcji)

Piątego lutego Liturgia wspomina św. Agatę, dziewicę i męczennicę z II wieku Kościoła. O wczesnej czi i popularności świadczy jej imię umieszczone w najstarszym Kanonie Mszy Świętej. W polskich zwyczajach, łączących wiarę z życiem codziennym, jest czczona jako Patronka od ognia. W zespole redakcyjnym *Głosu Katolickiego* pracuje pani Agata Żmudzińska. To Jej zawdzięczamy między innymi ostateczny szlif pisma. Gdy numer powinien już być w drukarni, Ona często musi czekać cierpliwie na spóźnialskich autorów. I czyni to z wyrozumiałym uśmiechem. Życzymy Jej bogactwa Bożych darów, skutecznej opieki Patronki i dziękujemy za tak ważny wkład w wartości, którym nasze pismo pragnie służyć. Szczęść Boże!

Redakcja